

LESŁAW SYKUT

ur. Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	II Liceum Ogólnokształcące im. Hetmana Jana Zamoyskiego w Lublinie, Lublin, Bilkiewicz Krzysztof, kabaret Babel, Kraków, Łódź, PRL, ulica Radziszewskiego, ulica Sowińskiego, ulica Chodźki, ulica Noworybna, ulica Krakowskie Przedmieście, ulica Krakowskie Przedmieście 32, ulica Krakowskie Przedmieście 72, Miasteczko Akademickie, współczesność, Studenckie Bractwo Satyryczne Loża 44, kabaret Loża 44, Loża 44, życie artystyczne, życie kulturalne, OKSAM, Ogólnopolskie Konfrontacje Studentów Akademii Medycznych, Zakopiańskie Konfrontacje Kabaretowe, Lidzbarskie Biesiady Humoru i Satyry, Spotkania z Balladą (program satyryczny), Co jest grane (program radiowy,) restauracja Pod Strzechą, wspomnienie o ojcu, rodzina i dom rodzinny, Chór Akademii Medycznej, wyjazdy zagraniczne Chóru Akademii Medycznej, Zakład Przemysłu Odzieżowego Gracja, Akademia Medyczna, służba wojskowa lekarzy, studia medyczne, zespół bigbeatowy Duchy, stan wojenny (1981-1983), cenzura UB, Kolenda Stanisław, Maksymiuk Eugeniusz, Michalec Grzegorz, Mijał Lucyna, Rogalski Jerzy, Sykut Kazimierz, Szymański Irosław, Szerembel Marek, Wijatkowski, Maciej, Wójcik Piotr

Chór dłużej wytrzymał

I przez to, że człowiek się już wpuścił w te różne tematy [pracy] popołudniowej było mniej czasu na [działania] artystyczne. Niemniej jednak dwie gitary w domu są, dwa wzmacniacze w domu są. Tak że na wszystkich rejsach, wyjazdach, na te Mazury, nie Mazury, grillach, ogniskach, zawsze gramy, śpiewamy. I nie zapomina się po prostu tego, co się człowiek kiedyś już raz nauczył. Repertuar ciągle jest ten sam, stały. Chyba chór dłużej wytrzymał. Zreaktywował się rok czy dwa lata temu. Ci wszyscy ludzie, którzy śpiewali za naszych czasów znów się skrzyknęli, łącznie z dyrygentką, która ma osiemdziesiąt parę lat, ale jest bardzo żywotna. Pani Ewa Ordyk teraz zdaje się jeszcze inaczej się nazywa po mężu. Ćwiczą po domach, poszczególne głosy ćwiczyły po mieszkaniach. W okolicy świąt były kolędy. Potem było kilka występów w kościołach. Również w Nałęczowie w pałacu Małachowskiego, co sfilmowałem kamerą i mam teraz wszystkich naszych kolegów, już jako takich sześćdziesięciolatek. A wszyscy w dobrym, jak to się mówi, stanie i wiekowym i zdrowotnym. Tak że ludzie się tam prawie nie pozmieniali, prawie każdego w tym

chórze poznaję. Kilka lat temu dostałem SMS-a –hór zorganizował imprezę działkową, grillową, na daczce u kolegi, tutaj w lasach kozłowieckich. był cały chór, były dwie gitary, cały repertuar przećwiczyliśmy jaki tam był. Z chórem jeździliśmy do Bułgarii, po tych krajach socjalistycznych, tak zwanych demoludach. Najbardziej wspominałem występ na Węgrzech, nie pamiętam, chyba w Szolnok, gdzie są takie jaskinie jak nasza jaskinia Raj. Węgrzy mają też taki zespół jaskiń, które się zwiedza. Wchodzi się jakby po takich galeriach coraz wyżej, coraz wyżej w głąb góry. Te jaskinie się ciągną pod górę. I w tych jaskiniach śpiewaliśmy Bacha, niesamowity pogłos. To żaden kościół, żadna sala koncertowa tego nie dawała. Te wszystkie stalagmity, po prostu drżały, wibrowały. To było ogromne przeżycie dla nas i dla tych zwiedzających, którzy stanęli z otwartymi ustami i brawa, brawa. Nie dali nam przerwać, a repertuar mieliśmy pokazny, bo i [piosenki] ludowe, i jakieś msze, i Brahmsa, i Bacha. Tam setki ludzi były. To było takie przeżycie! We Francji koncertowaliśmy też w kościołach dla Polonii francuskiej. Ludzie po prostu płakali. A śpiewaliśmy takie różne ludowe rzeczy i gdzieś widocznie z ich lat młodości jakiejś nuty się przewijały, tematy jakieś, że ci ludzie płakali. dosłownie nas całowali po rękach po koncercie. Zawsze były jakieś przyjęcia u miejscowych notabli. oczywiście mieszkaliśmy po tych rodzinach polskich albo u studentów w jakichś akademikach, czy na ich stancjach. Tak że poznaliśmy takie życie po prostu studenterii w Paryżu. Stołowaliśmy się na Sorbonie w stołówce studenckiej. Wtedy pierwszy raz widziałem te takie jogurciki słodkie w jednorazowych [opakowaniach]. Tego w Polsce w ogóle nie było. W ogóle nie było takich rzeczy. Bagietka! We Francji pierwszy raz coś takiego zobaczyłem. U nas tylko była bułka paryska. Gnieciuch taki. To był gdzieś tak [19]80 rok, wczesne lata 80-te. to był szok wielki. Wyjechaliśmy na Zachód z tej szarzyzny socjalistycznej, z tej biedy. To były te czasy, że już się stan wojenny szykował, w następnym roku już go ogłoszono.

Data i miejsce nagrania	2016-04-12, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Transkrypcja	Elżbieta Graboś
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"